Nro 5.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 18 Lutego. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

W dzisiejszym Numerze umieszczamy naszym czytelnikom pismo Ojca Świętego przesłane Jaśnie Oświeconemu Księciu Biskupowi Wrocławskiemu, w którém dziękuje za przesłane składki na Szlązku zebrane i udziela wszystkim apostolskie błogosławieństwo.

BREWE APOSTOLSKIE

(wiernie tłomaczone.)

Pius IX. Papież.

Czcigodny bracie, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo, przez jak szczególną pobożność odznaczasz się i jak osobliwe uszanowanie i miłość nam i téj apostolskiéj stolicy okazujesz, dowodzi tego jasno Twoje pod dniem 17 Grudnia roku zeszłego pełne przywiązania i uległości przesłane Nam pismo. Bo w témże użalasz się z całéj duszy na ciężkie prześladowanie, które pogardy godni nieprzyjaciele Boga i ludzi przeciw katolickiemu kościołowi, przeciwko Nam i téj apostolskiéj stolicy podnieśli. A ponieważ nie jest Ci zakryte, w jak wielkiém uciśnieniu znajdujemy się: to nie ustajesz, by z całą gorliwością wraz z Twemti wiernemi Twéj dyecezyi złączone Naszym i jako éż i téj świętéj apostolskiéj stolicy potrzebom pomoc przynieść. Dlatego oznajmujesz Nam prócz innych rzeczy o przesłaniu Nam w piśmie wyżéj przytoczoném nową znaczną kwotę pieniężną, którą wierni a osobliwie członki bractwa Świętego Michała pod Twém zachęceniem uzbierali, a którą w Twym liście oznajmujesz, jako też by Nam doręczone zostały starałeś się. Dla tego wyrażamy przedewszystkiem na nowo Tobie czcigodny bracie Nasze szczere podziękowanie i prosimy Cię, byś takowe w imieniu Naszém prawowiernym Twéj Dyecezyi i wspomnionym członkom bractwa wyraził. W śród tego zaś nieprzestajemy, Boga dawcy wszystkiego dobra pokornie i serdecznie błagać, by za przesłane dary Ciebie, jako też i Twych prawowiernych i członków bractwa niebieską łaską nagrodzić raczył. Ty zaś bądź przekonany, że dla Twéj osoby ze szczególniejszą jesteśmy życzliwością przejęci. Jako najpewniejszą tego rękojmię udzielamy Ci apostolskie błogosławieństwo, które Tobie samemu z najtkliwszém przywiązaniem Czcigodny bracie, jako też wszystkim Twéj pieczy powierzonym duchownym i świeckim najmiłościwiéj udzielamy.

Dano w Rzymie u Ś. Piotra dnia 2go Stycznia 1868 w dwudziestym drugim roku naszego Papieztwa.

Z powodu wydanéj na d. 17 października r. z. Encykliki i nakazanych w niéj przez Jego Świątobliwość Piusa IX. Papieża modłów za uciśniony Kościół katolicki we Włoszech i w Polsce, ogłosił przewielebny Arcybiskup lwowski Franciszek Ksawery Wierzchleyski następujący list pasterski:

FRANCISZEK KSAWERY

WIERZCHLEYSKI,

z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski Arcybiskup i Metropolita lwowski obrz. łać., tronu papiezkiego assystent, Jego c. k. Apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny radca,

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, i wszystkim Wiernym Archidiecezyi swojéj — Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi bracia! Najwyżsi Pasterze kościoła katolickiego, Papieże rzymscy, których Pan Bóg postanowił, aby strzegli Syonu i chronili dziedziny, krwią Chrystusa okupionej, nie pozostają w milczeniu jeśli gdziekolwiek na świecie ważniejsze zachodzą zdarzenia, które wywierają wpływ znakomity na powodzenie Kościoła św. i wiernego ludu. Owszem podnoszą natenczas głos swój poważny, sięgający od krańców do krańców ziemi, aby oświecić rozproszonych po świecie katolików o zaszłych u braci odmianach,, aby zawiadomić ich o nowym przedmiocie wspólnéj radości lub wspólnego smutku, aby zjednoczyć umysły i siły wszystkich ku wzajemnej

pomocy i powszechnéj modlitwie. Jest to zaprawdę zwyczaj prześliczny i wielce budujący, bo jak z jednej strony dowodzi czujności Najwyższych pasterzy o dobro wszystkich bez różnicy owieczek, tak z drugiej strony przypomina nam, że jako katolicy jedną stanowimy rodzinę wzajemnéj miłości węzłem połączoną, że jesteśmy jak powiada Apostoł (1. Kor. 12· 20, 26) „*wiele członków, ale jedno ciało; .... a jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki*; *choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki.*"

Dlatego i teraźniejszy Najwyższy pasterz i zwierzchnik kościoła Pius IX. nie odstępuje od tego zwyczaju, powagą wieków uświęconego, ale w każdéj ważniejszéj sprawie, jako już często słyszeliście z tego świętego miejsca, głos zabiera i z dostojnéj swéj stolicy przemawia do katolików całego świata, a czyli pochwala i radość zwiastuje, czyli ubolewa lub surowo strofuje, zawsze poucza i buduje, zawsze każe w duchu prawdy i miłości Bożéj,

I dziś Najmilsi! mamy w ręku list okólny Najwyższego przewodnika duchownego, w którym znowu jako czuły i troskliwy Ojciec nam wypowiada, co porusza i zajmuje tkliwe Jego serce. Niestety przedmiot tego pisma bardzo jest bolesny, bo treść jego stanowi nowe zamachy nieprzyjaciół kościoła, we Włoszech przedewszystkiem ku wydarciu Piotrowego dziedzictwa, w Polsce zaś ku wytępieniu religii katolickiéj wymierzone.

Pół wieku z górą minęło od czasu, kiedy apostołowie niedowiarstwa i bezbożności na zachodzie Europy zatknęli swój sztandar, a łechcąc uszy ludu uroczem hasłem wolności, na gruzach tronów i kościołów zbudować obiecywali społeczeństwo nowe, pełne swobody i powszechnego szczęścia. Lud łatwowierny dał się obałamucić blichtrem tych obietnic, i stając się narzędziem spustoszenia w ręku swych przewodzców, z gorączkowym zapałem znieważał i niszczył co mu dotąd było poważnem i świętem. Runęły trony, obalono świątynie, sługom bożym usta zatkano, Boga nawet istnienie zaprzeczono. Taką ustanowiono cenę na odrodzenie towarzystwa, na sprowadzenie złotego wieku! Lecz niedługo trwało mamidło nadziei, prędko nastąpiło okropne rozczarowanie, nasienie bezbożności prędko wydawać poczęło gorzki swój owoc. Stało się, co się stać musiało, jako powiada pismo: „*Rzekł głupi w sercu swojem: Nie masz Boga. Popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich .... prędkie nogi ich na wylanie krwi... skruszenie i nieszczęście na drogach ich a drogi pokoju nie poznali*" (Ps. 12. 1 — 3.) Bezbożność zamiast obiecanego złotego wieku zrodziła niedowierzanie i kłamstwo, oszukaństwo i łupieztwo, uciski i prześladowania, bezprawia, gwałty i zabójstwa. Owi zaś zwiastuni wolności poczuwszy władzę w ręku, wnet w najokropniejszych przekształcili się tyranów, a nakładając jarzmo najsroższéj niewoli na ramiona ludu, własnego tylko szukali wywyższenia, własnego zysku. Takto najmilsi Bracia! społeczność bez Boga, bez wiary, bez modlitwy i ofiary świętéj skruszywszy ogniwa, które ją ku spólnemu ubezpieczeniu praw przyrodzonych w jedno ciało łączyły, przestaje już być społecznością, rozpada się na pojedyńcze kółka, rządzi się przemocą, wyradza się w gromady najezdników i rozbójników, zgoła staje się podobną do pustyni zamieszkanéj przez dzikie zwierzęta, które nawzajem się kaleczą i rozszarpują.

Lecz może zapytacie Najmilsi: dla czego odsłaniamy dziś owe smutne czasy, od których minęło już pół wieku! dla czego z dziejów ludzkości wydobywamy na jaw ową kartę, krwawemi zapisaną zgłoskami?

Dla tego, bo i dziesiaj te same zasady przewrotne, te same bezbożne dążności, które przed pół wiekiem na zachód Europy tyle sprowadziły nieszczęścia, na nowo i coraz bliżej nas poczynają się pojawiać, i coraz śmielej podnoszą swą głowę. Nie wyginęło plemię nauczycieli kłamstwa — po haniebnej swej klęsce pierzchło tylko na chwilę wobec przywróconego porządku, pierzchło po zakątkach Europy wobec silnego ramienia prawa, ale się nie nawróciło, nie poprawiło w niczem. Owszem bezbożni ludu zwodziciele rozjuszeni dotkliwą swą przegraną, zgrzytając zębami na wydarte sobie łupy, większą jeszcze pałali nienawiścią ku Bogu i katolickiéj nauce. Wydoskonalili tylko w ukryciu przewrotne swe nauki i zdradliwe zasady, przymnażali przyborów w szatańskiéj swéj zbrojowni, a wszczepiając w głowy niedojrzałe lub zwichnięte umysły zdrożne swe nauki, przygotowywali sobie potomkow nieodrodnych, godnych dziedziców zbrodniczéj ku kościołowi bożemu nienawiści. Otóż tych spadkobierców cudzéj nieprawości, tych mistrzów nieumiejących niczego, prócz pogardzać świętościami, dziś widzimy wszędzie wychylających głowy, gdziekolwiek tylko wstrząśnione podstawy państwowe, obfite w mętach społecznych obiecują łowy.

Nie sądźcie Najmilsi, że to próżne tylko obawy, bo ślady działalności bezbożnych zanadto są jawne, aby ich niewidzieć, mowy ich i pisma za nadto są głośne, aby ich nie słyszeć, zanadto wyraźne, aby ich nie rozumieć. I dzisiaj niedowiarkowie podobnie jak tamci przeszłego wieku uczą i w publicznych pismach bluźnią, że wiara jest ludzkim wymysłem, że wierzyć znaczy wyprzeć się rozumu; że kościół

ujarzmia tylko duchy; że sakramenta i obrzędy katolickie są czczemi formami bez znaczenia i skutku. Aby zaś łatwiéj znaleźć sprzymierzeńców, ogłaszają usamowolnienie ciała z pod prawideł ducha, zwalniają święte węzły małżeństwa, i zacną rodziny podstawę w prosty przekształcają najem, ku służeniu zmysłom; podkopują wpływ kościoła na pobożne i cnotliwe wychowanie dzieci, łupią kościoły, a szermierząc kłamstwem i oszczerstwem w pogardę podają sługi Boże! — Czyż da się jeszcze wątpić, że przeszłowieczni niedowiarstwa zwiastuni znowu się pojawili między nami, że zatrutym bezbożności owocem na nowo częstują odrodzoną zaledwo społeczność? A jakoż się dziwić, że widząc tak jawne znaki czasu, lękamy się, aby owieczki Chrystusowe nie stały się łupem wilków, aby dziatwa Boża nie ucierpiała zgorszenia, aby nie zginęło wielu z tych, których odkupił Chrystus? I dla tego Najmilszy! oskarżając bezbożność i piętnując hańbą niedowiarstwo upominamy Was i przez wnętrzności miłosierdzia Bożego błagamy, abyście zatykali uszy wasze na kłamliwe i zdradliwe mowy i pisma zwodzicieli, i ze wstrętem odrzucali każdą naukę, która się sprzeciwia nauce Pana Chrystusowej: *Albowiem*, według słów Apostoła, *nie jest pod niebem inne imię dane ludziom (krom Chrystusa) w którembyśmy mieli być zbawieni*" (Dzieje Ap. 4. 12.,) a dla tego jako słusznie naucza Paweł Św.: „*Choćby my, albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklętym.*" (Gal. 1. 8.) Zaklinamy was, abyście jako pisze Bernard Św., *strzegli się pastwisk fałszu, które na śmierć nakarmiają, tych trzęsawisk kłamstwa, które pod zielonością pozorną, kryją otchłań zaguby.*"

Rzecz naturalna i łatwa do zrozumienia, że szkoła przewrotności, któréj wierny nakreślimy obraz, tak jak zawsze odznaczała się osobliwszą nienawiścią ku Piotrowej stolicy, tak i dziś przeciw świętemu Ojcu chrześciaństwa, najpierwsze i najsilniejsze wymierza pociski. Wiedzą i pamiętają dobrze patronowie obłędu, że główną zaporą, jaką znachodzili zawsze w rozsiewaniu swych zdradliwych nauk, że główną przeszkodą, która zawsze niweczyła ich zamysły, była i jest apostolska powaga Świętéj Stolicy łącząca w jedność wszystkich katolików. Papieże czuwając bez przestanku nad czystością nauki, ani jednego słowa fałszu nie pozwalali przymieszać do składu wiary, ostrzegali zawsze katolicką społeczność o niebezpieczeństwie płynącem z zasad wolnowiernych, a dalekimi będąc od ludzkich względów, nie wahali się nigdy właściwem imieniem nazwać pojawiające się gdziekolwiek zdrożności i występki. Właśnie też dla tego Piotrowi następcy, jako pierwszorzędni stróże wiary i cnoty, zgrozą zawsze byli i przedmiotem nienawiści dla mistrzów niewiary. Ztąd to najmilsi! tłomaczą się owe tysiączne pociski kłamstwa, miotane ciągle przeciw papieżom, owe zarzuty i obelgi bez podstawy i Prawdy, któremi obsypywano ich godność, owe krzywdzące podejrzywania, które podsuwano każdéj ich czynności. Zaprawdę, być papieżem wobec tylu złośliwych napaści, znaczyło to samo, co być ofiarą męczeńską bezbożnych. Dla tego i dzisiejsi nauczyciele zepsucia, za pierwsze swe zadanie uważają obalenie powagi papiezkiéj, i pierwszą swą wyprawę zbrodniczą wymierzają na podkopanie wpływu papieża na świat katolicki. Poznawszy w rządzie włoskiem dogodnego dla siebie sprzymierzeńca, z nim się połączyli, aby wspólnemi siłami uderzyć na dziedzictwo Piotrowe, aby wyzuć Ojca Św. z władzy monarszéj, i poniżyć go do rzędu poddanych włoskiego króla. Już przed kilku laty dokonano połowy ohydnego układu i wydarto Ojcu Św. najpiękniejszą część krajów. Lecz najezdnicy pragnący zupełnego obnażenia władzy kościelnej z państwa udzielnego, na połowie haniebnego dzieła nie poprzestają. Dla tego w ostatnich miesiącach roku zeszłego skupiwszy powtórnie rozbójnicze swe bandy pod opętanym wściekłością wodzem, nową na miasto święte przygotowali wyprawę. Rząd włoski, jako godny wspólnik świętokradzkiego zamachu, niepomny na klątwę kościelną, nietylko że dostarczał broni i przyborów wojennych niecnym gwałtownikom, ale owszem krok w krok posuwał się za nimi z swem wojskiem, ażeby na przypadek wygranej natychmiast wkroczyć do Rzymu, i na podstawie „czynu dokonanego" zająć w posiadanie resztę kościelnej własności.

Już pierwsze hordy łupieżne wstępowały na ziemię kościelną, już pożogami i rabunkiem poczęły znamionować swój pochód, kiedy Ojciec Św. ufając w Bogu, w którego ręku są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów, z całą spokojnością i podziwienia godną powagą, okolną swoją odezwą, która właśnie została wam przeczytaną, wobec całego świata zaprotestował przeciw nieprawéj napaści, zagrażając najezdnikom surowym sądem bożym i kościelnemi karami.

A oto! właśnie kiedy już się zdawało że wszystko stracone, jak powiada Psalmista: (Ps. 88. 11.) „*Bóg poniżył pysznego jako zranionego*" i wyrwał sprawiedliwego z sieci nieprawości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Kluczborku 13 Lutego. Dzięki Bogu w powiecie kluczborskim lubo katolicy są w mniejszości, okazują atoli że są pełni zapału i gorliwości o wiarę, i nie są bojaźliwi takową w pośród niebezpieczeństwa udowodnić. Roku zeszłego dnia 15 go Grudnia było w Kluczborku publiczne zgromadzenie katolików, aby się zastanowić i rozbierać sprawę Ojca św. i niebezpieczeństwo kościoła, to jest aby bronić sprawy drogiéj dla każdego katolika na wzór Wrocławia, Kolonii i tylu innych miast i narodów po świecie, uchwalono aby ułożony adres odesłać do Najjaśniejszego króla pruskiego z czułem podziękowaniem za słowa w mowie tronowéj w sprawie niepodległości Ojca św. wyrzeczone, z prośbą, o dalszą obronę widzialnéj głowy katolickiego kościoła którego wyznawców 10 milionów w państwie pruskim liczą. Prezesem na tém zebraniu był W I. X. Augustyn Swiętek, Licencyat Teologii, który roku zeszłego bawiąc trzy miesiące w Rzymie i we Włoszech miał sposobność zbadać stan Włoch i Rzymu i zgromadzenie obznajomić o położeniu Ojca św. Między innemi powiedział, że obecne wypadki oprócz prawa które nam służy, mają katolicy w państwie pruskiem obowiązek sumienia publicznie głosy podnosić w obronie uciemiężonego prawa i wiary. —

Cicho siedzieć i narzekać nie pomoże nic, tu potrzeba nóg by chodziły, języków by przemawiały, potrzeba gorliwość i wiarę w czynach okazać. — A że Najjaśniejszy król pruski ceni głos swych poddanych i wstawieniem się, bardzo wiele może Ojcu św. dopomódz, dla tego w licznych adresach należy sprawiedliwości Monarchy upraszać, by bezbożni powstańcy we Włoszech nie byli protegowani. Daléj wyraził mowca że będąc w Rzymie nabył przekonania że Rzymianie są bardzo zadowolnieni z rządu Papieża i nie pragną zmiany, bo patrzą jak wiele niegodziwości, zepsucia i nędzy we Włoszech (gdzie z głodu ludzie umierają) panuje. —

Rzym chrześciański nigdy do Włoch nie należał. Historya świadczy że był ratowany przez Papieży jak n.p. za Leona przed barbarzyństwem Attilli i tém podobnie. W państwie rzymskiem najmniejsze są podatki, jak naprzykład w Tivoli przyznał się gospodarz oberzy wielkiéj że za tak wielki dom gościnny płaci na miesiąc 1 frank (8 czeskich) rządowi papiezkiemu, a 5 franków miastu na rok, innych nie żądają. Cła nawet w Tivoli i innych nie płacą. Ubodzy studenci mają wszelkie wsparcie do nauk. Wielu nie zamożnych mając rodziców w Szlązku tam się udali i powrócili ze sławą narodu i z pożytkiem dla kościoła ze Rzymu, n.p. W X. Hanslik (o którym W X. Stabik pleban w Michałkowicach w swém dziele o Włochach wspomina)—Za dawnych czasów uboga młodzież brała naukę i wsparcie w klasztorach, dziś niema już klasztorów— I dla tego to młodzież na niektórych uniwersytetach przesłała adres do Ojca św. Piusa IX. za pośrednictwem mowcy z wyrażeniem wdzięcznéj miłości i żywéj katolickiéj wiary. W J. X. Leopold Swiętek wiernie przeczytał zebranym adressy katolików z Wrocławia i z Kolonii, które się wszystkim bardzo podobały.

W X. Robert Cichon mówił o rzetelnym prawie sprawy rzymskiéj. Pan Hiene kupiec żądał by katolicy z okolic także adress podpisali, ponieważ do adressu w Wrocławiu już niemożna było przystąpić, przeto osobny adres ułożono w Kluczborku z podpisami do którego przyłączyli się we Wołczynie, w Kuniowie, w Tułach, i t. d. Takowy został przesłany przez deputowanego w Berlinie powiatów: Kluczborskiego i Olesnego J W. Henryka D. Auloka (na Kosztowie) i w gabinecie królewskim doręczony. Takie zgromadzenie obywateli nie tylko że nie zostają bez wywierania wpływu na rząd, ale są sławą dla miast i gmin które takowe przedsiębiorą, bo kto sławy i dobra kościoła i jego głowy widzialnéj broni imię i sławę swoją po świecie roznosi.

A jaka sława Najświętszéj Maryi Panny w Piekarach znaną jest na końcu Europy, bo w Neapolu we Włoszech o czem nas przekonywa czasopismo po Włosku drukowane pod tytułem „*Chwała Maryi*“ Więc zasłużymy sobie na sławę przed światem Szlązacy, jeżeli chwały Boga w jego zastępcy na ziemi, to jest Piusa IX. bronić będziemy.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K.

Ciąg dalszy.

Domek Loretański.

Od owéj chwili kiedy szeregi krzyżackie z modlitwą na ustach i z orężem w ręku pobiegli na Wschód aby zwyciężyć wrogów chrystianizmu; ile krwi rozlanéj? ile tysięcy ludzi wyginęło? ile znowu miast, kościołów, miejsc świętych zburzono? Po kilkakroć zwyciężali nieprzyjaciół, kolejno zajmowali miasta i okolice, i byli panami całéj Palestyny. Dowódzca Gotfryd de Boullion książe Lotaryngii na czele wojsk francuzkich utworzył królestwo Jerozolimskie. Radość chrześcian była powszechna, ale nie długa; bo w 90 latach potém, Saladyn z Egiptu z liczném wojskiem niespodzianie napadł na Jeruzalem, zwyciężył, i pod swoję panowanie zagarnął. W roku zaś 1224 Fryderyk II. cesarz Niemiecki

z namowy Grzegorza IX. Papieża, orężem i okupem powtórnie odzyskał wolność dla miejsc świętych w całéj Palestynie, ale i tą razą niedługo radość kwitnęła. Partowie naciskani przez Tatarów z całą siłą wojska wkroczyli do Jeruzalem, obdarli z bogactwa kościoły, a to co się wziąść niedało palili i same mury z ziemią zrównali. Przepowiednia Chrystusa przez tyle wieków do słowa sprawdzała się nad Jerozolimą. „Kamień na kamieniu nie zostanie“ dla tego nigdy ostać się nie mógł. Cokolwiek pobożni chrześcianie odbudowali kościołów, natychmiast liczne wojny do ostatku burzyły. W żadnem może miejscu świata nie było tyle rozlewu krwi, i tyle zniszczenia ogólnego, co się działo na Wschodzie. Bo nikt nie mógł zcierpieć, aby miejsca narodzenia i odkupienia Chrystusa Pana miały zostawać w rękach niewiernych. Choć po wielu niepowodzeniach wojen krzyżackich, książęta jednak chrześciańskie bezustannie zbierali nowe wojsk szeregi, kusząc się ciągle wyswobodzić Jerozolimę z pod jarzma nieprzyjaciół. Pododnież był przejęty pobożnością Ludwig IX. król francuzki. Po wszystkich krwawych wojnach w połowie trzynastego wieku, zbiera jak najliczniejsze wojska, pośpiesza na Wschód, i wygrywa z chlubą kilka pierwszych bitew: lecz nagle zmienia się fortuna, nieprzyjaciele, biorą górę i sam Król dostaje się do niewoli. Drogo wolność opłacił, a powracając z niewoli do ojczyzny, nawiedza jeszcze pamiątki miejsc świętych, przychodzi do Nazaret, pada na twarz przed domkiem Najświętszéj Panny, a oglądając całe święte mury, woła z podziwieniem jak niegdyś Św. Helena, cud wielki Boży! bo kilkakrotnie Jeruzalem zniszczone, kilkadziesiąt razy miasta i sąsiednie okolice przez wojny palone i w gruzy rozsypywane, a ten domek jeszcze cały stoi, i zupełnie nie uszkodzony, i krzyż na wierzchołku pogaństwo niezwaliło, i na ołtarzu w domku odprawia się św. Ofiara. Kto w cud nie wierzy, niech zgłębi historycznie myślą wypadek ocalenia domku świętego. Prawda, że się mogło dziać wszystko naturalnie, że nic się tu nie widzi przechodzącego siły fizyczne, że to szczególniejszym trafem i bez cudu wydarzyć się mogło; ale zkądże taki ciągły traf ocalenia? Poganie, niewierni i heretycy, po kilkadziesiąt razy przysięgali sobie wzajemnie, że wyniszczą wszystkie miejsca święte, i że obalą kościół Chrystusa na ziemi i mieli potemu sposobność, bo w ich rękach było panowanie, mieli władzę, mieli wojsko, mogli w jednéj chwili posłać siłę i zupełnie rozburzyć, tak jak uczynili w Jerozolime, w Betleem i w innych miejscach. Że zaś z domkiem nazareńskim tego nie uczynili, to albo o nim nie wiedzieli, albo też wiedząc, był przed nimi zakryty. A wiemy dobrze że ani jedno, ani drugie przypuszczać niepodobna. Nie mogli o nim nie wiedzieć, bo pielgrzymki chrześcian zawsze były otwarte, jawne i najliczniejsze: i pierwsi książęta ziemi jak to późniéj wykażemy, udawali się na Wschód aby domek Najświętszéj Panny oglądać. Nie mogli także domku nie wiedzieć, bo stał na wzgórku niczem nie zakryty, owszem krzyżem ozdobiony, i jako kościołek chrześciański publicznéj czci oddany. Wychodzi zatém, że koniecznie ręka Wszechmocnego Boga musiała domek zasłaniać, że w całym tym szeregu prześladowania i wojen, widoczny cud Boży spotykamy; a tym bardziéj o cudzie przekonani będziemy, kiedy się zastanowimy nad późniejszą historyą przeniesienia domku o kilka set mil, i to w jednej chwili i po parę razy powtarzane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Wołynia. Wołyński gubernator cywilny po wszystkich urzędach cyrkularz, który w dosłównym podaje przekładzie:

„Doszło do wiadomości pana Jenerał-Gubernatora, że niektórzy obywatele południowo-zachodnich prowincyi starają się nauczać włościan właścicieli polskiego języka: i w tym celu pomiędzy innemi sposobami wydają przyjmowanym na służbę włościanom książeczki, w których wpisują po polsku ilość zarobionych pieniędzy, i przez to wzbudzają w wsłościanach chęć nauczenia się po polsku, właśnie dla tego, aby rozumieć mogli, co w tych ich książeczkach służbowych jest zapisano. Dla tego więc mają na względzie, że podobne czynności zmierzają do wzmocnienia katolicyzmu w kraju i spolszczenie narodu, rozporządzeniem namiestniczem raczył mi zalecić, aby powszechnie zabronić używania języka polskiego we wszystkich z włościanami właścicielami umowach, kontraktach itp.; na przekraczających zaś aby naznaczać kary pieniężne od 20 do 50 rubli na korzyść cerkwi parafialnych.

Rekrutacya na Wołyniu już się rozpoczęła. Nie ma jednak nadziei, aby tą razą kompletną ilość rekrutów z gubernii zebrano. Coraz bowiem nadchodzą z rozmaitych powiatów raporta o ogromnej liczbie zbiegów chroniących się przed rekrutacyą włościan, których odszukać niepodobna, mimo puszczonych postrachów, że każdy chroniący się od poboru wieśniak, pojmamy, ma być oddany do wojska bez zaliczenia za powinność włości, do któréj należy; prócz tego na ich rodziny mają być naznaczone znaczne kary pieniężne. Dotąd jednak nikogo ze zbiegłych, jak się pokazuje z urzędowych raportów, nie dostawiono.

Już resztę urzędników Polaków wydalono ze służby w Wołyniu; posłano także i do powiatów rozkaz, aby i z powiatowych urzędów tę nawet małą liczbę, co jeszcze dotąd zostawała, usunąć. (Czas.)

Z Rzymu. Nabożeństwo odbyło się z wielką uroczystością u św. Piotra d. 2 Lutego Ojciec ś. ze wszystkimi dostojnikami duchownymi i świeckimi był na niem przytomny. Poświęcał sam gromnice i rozdawał je kolejno kardynałom, biskupom, prałatom, księciu asystentowi tronu, senatorowi rzymskiemu, naczelnikowi ciała dyplomatycznego i wojskowym wyższéj rangi wojska swojego; poczem odbyła się procesya wewnątrz kościoła, w któréj Papież niesiony był na tronie z zapaloną gromnicą w ręku, a wszyscy, którzy świece z rąk jego odebrali, towarzyszyli mu. Po nabożeństwie Ojciec św. zanucił silnym i wdzięcznym głosem *Te Deum*, które corocznie dnia tego śpiewane bywa na pamiątkę ocalenia Rzymu od okrutnego trzęsienia ziemi, które wiele miast włoskich zniszczyło w 1703. Mnóstwo cudzoziemców znajdowało się na nabożeństwie; trybuny żeńskie były tak pełne, iż wiele dam miejsca w nich nie znalazło.

Zaciągnął się temi dniami do dragonów papiezkich książe Salwator Iturbida, wnuk przedostatniego Cesarza meksykańskiego, którego Cesarz Maksymilian chciał za syna przysposobić. Książe Iturbida pobiera 50 tysięcy franków od rządu austryackiego. Odmówił stopnia adjutanta Cesarza Franciszka Józefa oświadczając, iż Papieżowi tylko chce obecnie służyć. Wstąpił zaś do dragonów jako prosty żołnierz i sypia w koszarach nie chcąc mieć prywatnego mieszkania. Jestto piękny dwudziestoletni młodzieniec śniadéj cery i klasycznych rysów, bardzo wykształcony i uprzejmy, ale zawsze smętny.

Neapol Nastąpiła straszna klęska, skutkiem wybuchu Wezuwiusza i stanu wzruszenia, w jakim się tam ziemia znajduje, część pionowéj wysokości wznoszącéj się nad wybrzeżem Santa-Luccia usunęło się i runęło na położone pod nią domy, które zdruzgotała na miazgę. Oberwanie się góry zasypało nawet kilka przejeżdzających dołem w téj chwili powozów i omnibusów. Przeszło sześćdziesiąt osób utraciło życie. Wojsko włoskie ze wzorową gorliwością dniem i nocą rozkopuje tę ogromną mogiłę ze skał, ziemi i napiętrzonych grózów. Kilka tysięcy żołnierzy zajętych jest tą robotą, któréj sam książe Aosty z największem poświęceniem przewodniczy. (Czas.)

Wiedeń. U dolnego Dunaju zaczyna się znowu straszydło tych samych ruchów i powstań, które w roku zeszłym pod nazwą rewolucyi bułgarskiéj niepokoiło świat cały, zapowiadając lada dzień wstrząśnienie całego półwyspu bałkańskiego. Listy bardzo z podejrzanych źródeł pochodzące, głoszą po dziennikach francuskich o bandach zbierających się w Rumunii i wpadających ztamtąd do Bułgaryi, aby cały kraj ogniem i mieczem zrewolucyonizować, osady tureckie spalić i wyciąć. Równocześnie miano nagromadzić wielką ilość broni i amunicyi dla powstańców bułgarskich po wsiach naddunajskich naprzeciw Silistucyi, oficerowie rosyjscy mają czekać już przebrani w Bułgaryi, aby stanąć na czele ruchu, a przy tem wszystkiem oczywiście głoszą o wspólnem i solidarnem działaniu Rumunii, Serbii, Czarnogory i Grecyi, jak niemniej o wielkim rozgałęzionym spisku grecko-słowiańskim. (Czas.)

Wielka Brytania jest co dzień świadkiem budzącego się życia katolickiego i wspaniałych manifestacyi na rzecz doczesnéj władzy Ojca św. Pisma francuzkie podają co chwila obszerne o tym korespondencyje. Meetyngi odbywają się z wielkim udziałem katolików i protestantów, wysocy nawet urzędnicy państwa występują z mowami w obronie papieża. Wspomnieliśmy już niejednokrotnie o takich zebraniach, teraz znowu podamy kilka zajmujących szczegółów o meetyngu, odbytym w Londynie d. 4. Grudnia r. z. pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Manninga.—Meeting odbył się w Saint-James Hall. Sala była przepełniona katolikami, którzy chcieli wyrazić swoje współczucie dla Głowy Kościoła. Niezwykły entuzyjazm panował wzgromadzeniu; za każdorazowym wspomnieniem Ojca św. i jego obrońców podnosił się huk oklasków. Przedewszystkim atoli mowa ks. Arcybiskupa Manninga zasługuje na uwagę. Odznacza się ona wielką prostotą i siłą argumentów. Oto niektóre z niéj ustępy:

Zdaje mi się, że przyszedł czas, aby przemówiłteż już osobistość, która dotąd milczała. Dotycha czas mówiło królestwo włoskie, mówiła jedność włoska, mówiły aspiracye narodowe, mówiła nie interwencyja, mówił rząd hr. Cavoura, barona Ricasolego i p. Ratazzyii; lecz jest jeszcze ktoś, którego dotąd nie proszono z mową. Ta osobistość po pierwszy raz od wielu lat nazwaną została w najnowszéj depeszy francuzkiego ministra spraw zagranicznych: jest to *świat katolicki!* (*żywe oklaski.*)

Nie jesteśmy zbyt liczni w Anglii, to prawda; lecz podstawą działalności naszéj jest cały świat katolcki. Jeżeli się nie mylę, był to król Pruski, który pewnego razu powiedział: że się spodziewa, iż kwestya rzymska będzie rozwiązaną zgodnie z prawemi żądaniami tak wielkiéj liczby swych katolickich pod-

danych, i w sposób zapewniający godność i niepodległość Głowy ich religii. (*Oklaski.*) Nie możemy zapominać, że reprezentujemy blizko 6 milionów mieszkańców w Brytanii, i że prawe żądania 6 milionów poddanych królowéj Wiktoryi powinny być wysłuchane z żądaniami katolickiéj Irlandyi, ponieważ mają one na celu utrzymanie godności i niepodległości Głowy ich religii.— Celem naszego obecnego zebrania jest wyrażenie sympatyi dla Ojca św. i spodziewamy się, że przykład nasz będzie naśladowany we Francyi, w Rossyi, Bawaryi, w innych państwach katolickich, lub na wpół katolickich, w naszych kolonijach i w Stanach Zjednoczonych (*grzmot oklasków*) i że głos świata katolickiego zostanie wysłuchany. — Celem zebrania naszego jest daléj to, żebyśmy zaprzeczyli, jako Rzym nie jest stolicą Włoch, (*oklaski*) a świadczyli, iż jest stolicą chrześcijaństwa: zaprzeczamy, aby naród włoski miał prawo zająć ojcowiznę Kościoła, a następnie oświadczamy, iż Ojcowizna Kościoła jest nietykalna i powinna być przez chrześciańską Europę zagwarantowaną. Papież broniony przez którykolwiek naród chrześciański, nie jest poddanym tego narodu. Wszystko chrześciaństwo jest obowiązane bronić, nawet orężnie, Naczelnika świata chrześcijańskiego. Każdy katolik ma prawo do Rzymu. Papież ma prawo do Rzymu, jako Naczelnik świata duchownego, także w obecnym położeniu, jako władzca państwa, które posiada. Takie są prawa Najwyższego Biskupa Piusa IX.

Chociaż Pius IX. doczesne swoje panowanie tyle ceni, co Piotr łódkę swoję i sieci, jednakowoż w encyklice z roku 1860 w obec świata całego oświadcza, że byłoby raczéj jego obowiązkiem umrzeć, jak przeniewierzyć się powierzonemu sobie depozytowi. (Tu całe zgromadzenie się podniosło jakby zalektryzowane— huczne oklaski trwały bez końca.)

Ks. Arcybiskup mówił daléj:

Jesteśmy tutaj jeszcze, aby oświadczyć, że jeżeli wszyscy katolicy mają prawa do Rzymu, mają także prawo bronienia tych praw. Tu nie chodzi o prawo esencyjonalnie praktyczne. Jest obowiązkiem wszystkich narodów, wszystkich rządów chrześciańskich bronić Rzymu naprzeciw rewolucyonistom świętokradzkim, przeciw narodowym aspiracyjom.

Następnie wymowny prałat rozbierał sofizmata, przedstawiające rząd Papiezki jako despotyczny i znienawidzony przez poddanych. W końcu mówił:

Nigdy i żaden następca Apostołów, żaden Namiestnik Jezusa Chrystusa nie będzie mógł zrzec zię swéj władzy. Żądamy, aby państwo, które się sowie Państwem Kościelnym, miało swą neutralność zagwarantowaną przez mocarstwa chrześcijańskiéj Europy. Jeżeli Kościołowi nie będzie zapewniony pokój przez narody chrześcijańskie, żaden naród chrześcijański nie będzie się cieszył pokojem. Dopóki kwestyja rzymska nie będzie rozwiązaną, wciąż będą walki i spory, dopóki jéj nie załatwią: Jeżeli będziemy chcieli próbować sił naszych przeciw Mocy Bożéj, zginiemy. Żaden król, żaden cesarz nie prowadził jeszcze bezkarnie wojny z Papieżami. Nie ma ani jednego króla lub zdobywcy z tysiąca, któryby był zdołał na czas dłuższy strącić z tronu Namiestnika Jezusa Chrystusa. (*Oklaski.*) W tym fakcie widzę słowa naszego Mistrza: Kto na ten kamień upadnie starty będzie; a na kogo kamień ten upadnie, w proch go rozbije. (Przeciągłe oklaski.)

Po téj mowie Arcybiskupa Westminsterskiego uchwalono i przyjęto następne rezolucye.

I. Wyrażamy najwyższą naszą sympatią Najwyższemu Pasterzowi Piusowi IX. w pośród jego prób obecnych i wyrażamy tu cały nasz wstręt, jakim przejmują nas niegodziwe napaści i przewrotne zamachy na jego władzę doczesną, która prawna w swym początku, a opatrzna w życiu, ma prawo do szacunku wszystkich chrześcijan i nieodłączną jest od wolnego wykonywania świętego posłanictwa, powierzonego przez Boga następcom Piotra św.

Rezolucyą tę przedłożył świątobliwy biskup Grant. Podparł ją kapitan Vaughau, który przy téj sposobności wynosił pobożność Papiezkich żuawów

II. W imieniu katolickiego świata protestujemy przeciw świętokradzkim zamachom rządu Wiktora Emanuela, ażeby zagrabić Państwo Kościelne a Ojca św. uczynić poddanym króla Włoskiego. Wzywamy wszystkich chrześcian jakiéj bądź narodowości, ażeby się kupili około tronu Namiestnika Jezusa Chrystusa, bronili praw jego i wspierali go wszelkiemi środkami, bronili jego państwa, które jest wspólnym dziedzictwem całego Kościoła katolickiego.

Rezolucyjną tę przedłużył hr. Denbigh, członek parlamentu, który należał do ochotników Papiezkich.

Adres zawierający wszystkie uczucia, które jako katolicy i jako Anglicy jesteśmy obowiązani objawić dla następcy Piotra św., będzie ułożony i za pośrednictwem ks. Arcybiskupa Westminsterskiego przesłany Ojcu św.—

Zgromadzenie rozeszło się o godzinie pół na dwunastą w nocy.

Rozmowa Wojciecha z Jakóbem.

Wojciech. I z kądże idziecie mój Jakóbie?

Jakób. Zaniosłem na pocztę list, co ma iść do Stanisława który służy przy artyleryi w Berlinie. Oto spotkał mnie briefträger i dał mi to drukowane pismo dla was.

Wojciech. Bóg zapłać za wysługę. To mój ulubiony „Zwiastun“

Jakób. A cóż to za Zwiastun?

Wojciech. Gazeta dla nas Górnoszlązaków, wychodząca w Piekarach.

Jakób. No, to coś osobliwego, kiedy teraz chłopi i wy Wojciechu wyglądać będziecie na pana, kiedy sobie Zwiastuna gazetę trzymacie, jak nasz pan leśniczy. Mnie się zdaje że chłopu pniówka (gorzałka) lepiéj służy, jak gazety. W głowie się mi to pomieścić nie może, że wy tak stateczny i mądry człowiek na gazety pieniądze oknem wyrzucacie.—Co też to kosztuje ta gazeta?

Wojciech. Bardzo mało, bo tylko 9 czeskich 9 fenigów ćwierć rocznie.

Jakób. I nie szkoda to tych pieniędzy, co za parę kartek papieru wydacie? Jabym wolał co innego sobie za to kupić.

Wojciech. Albo przepić i przechulać?

Jakób. Ja tam nie pijak, jak mię znacie, ale za 10 czeskich bez piętoka kupiłbym sobie uciechy cztery miechy.

Wojciech. I w jeden wieczór przeleciałyby pieniądze przez gardło! Mnie zaś podaje Zwiastun rozrywki i nauki rozmaite, na całe trzy miesiące, albo i na całe życie, a nawet dla dzieci i domowników.

Jakób. I cóż tam za pociecha z czytania Zwiastuna? Wszak mi jeden list od brata mego Stanisława, więcéj sprawi uciechy, a mniéj kosztuje, jak wasza gazeta, bo tylko 1 czeski.

Wojciech. A nie żal ci czeskiego za każdy list? zdaje mi się, że rad odbierasz listy do ciebie pisane?

Jakób. No to prawda bo przecię z listu to się dowiem, jak się krewnym i znajomym powodzi, co robią, a przy czytaniu, to się mi zdaje, że krewnego słyszę, jak mi sam coś opowiada.

Wojciech. Więc Jakóbie rachujmy: ty za jeden list od jednego krewnego płacisz 1 czeski i nie żałujesz tego. Mnie zaś Zwiastun każdy tydzień za 9 feników posyła kilkanaście pism z całego świata.

Jakób. To nie może być, zkądże by się wzięły każdego tygodnia?

Wojciech. Przekonaj się (otwiera Zwiastuna i pokazuje mu) Oto czytaj: z Rzymu, z Berlina, z Paryża z Wrocławia, nawet i z Ameryki!

Jakób. Cóż wam po cudzych listach od ludzi, co nie są wasi przyjaciele, a nawet, ich nie znacie?

Wojciech. Mylnie sądzisz. Nie są to obci, lecz bracia i przyjaciele nasi.

Jakób. Nie plećcie głupstwa. Znam przecię całą rodzinę waszą, ale jeszcze jak żyję nie słyszałem, że macie braci lub znajomych w Paryżu albo w Ameryce.

Wojciech. A przecież mówię prawdę, bo ci co listy piszą z Ameryki lub z Paryża są braćmi naszemi.

Jakób. Tego nie rozumiem!

Wojciech. Ci co przez Zwiastuna posyłają nam listy, są braćmi naszemi, bo są katolicy i dziećmi téj saméj matki, naszego kościoła świętego. A jak się ty cieszysz z listu Stanisława gdy się dowiesz o jego powodzeniu, tak ja się raduję gdy mi Zwiastun pisze, jak się braciom naszym w dalekim świecie powodzi. Oj wielka to łaska Pana Boga, i aż miło się robi człowiekowi na sercu, gdy sobie rozważy, że Pan Jezus, odchodząc z tego świata, nie zostawił nas sierotami, lecz nam świętą zostawił matkę, co nigdy nie umrze, która nas przytula do macierzyńskiego serca i jedynie oto się stara, abyśmy dziatki jéj, zamieszkałe na całym Bożym świecie w zgodzie żyli i kochali się, jak bracia. Dar Boży miłości odebraliśmy przez chrzest święty i dla tego też każdy katolik raduje się jeżeli braciom jego w dalekich krajach dobrze się powodzi, ubolewa i modli się za nich, którzy jak n.p. w Rosyi i innych pogańskich krajach prześladowania cierpią; płacze, gdy słyszy że naszemu Ojcu drogiemu w Rzymie nieprzyjaciele wyrządzają krzywdę. Poznajesz teraz Jakóbie prawdę słów moich, że mamy braci na całym świecie, co nam przez Zwiastuna listy posyłają każdego tygodnia a że pojedynczy list ledwie jedyn fenik mnie kosztuje?

Jakób. (Zamyślony.) Wojciechu! Bóg wam zapłać! świętą wyrzekliście prawdę! Ale powiedzcież mi, kto was tak wyuczył?

Wojciech. Matka nasza kościół święty przez książki i pisma uczone które ludzie mądrzy i dobrzy piszą i drukują.

Jakób. Czy Zwiastun też tak pięknie człowieka poucza?

Wojciech. Mój Boże, ja prosty człowiek, nie mogę się z Zwiastunem porównać. Tam to dopiero piękne nauki, że aż człowiekowi serce się kruszy i na płacz się zanosi.

Jakób. Wiecie, co teraz pragnę? Gdyby też to wszyscy górnoszlązacy wasze słyszeli słowa, Wojciechu! Jak przeczytacie, pożyczcie mi też Zwiastuna. Albo lepiéj, doradźcie mi, gdzie go kupić?

Wojciech. Nic łatwiejszego! Idź na pocztę zapłać 9 czeskich 9 feników i powiedz, żeby ci zapisali „Zwiastuna górnoszlązkiego!“

Jakób. Bóg zapłać za radę, nie zapomnę!

(Ciąg dalszéj rozmowy nastąpi.)

K. M.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan.— Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.